

MIĘDZYCHÓD
2009

20
SCEN O
WOLNOŚCI

*Rozsypane kartki, połamane pióra
Kropla atramentu.
Nic i wszystko.
Pusta pełnia?
Jakże się tu odnaleźć?!
Zamknęłam na chwilę oczy,
Ale po co? wokół tak pięknie
Otwieram lewe oko i widzę W
Bezwiednie otwarte usta składają się w O
Me palce skrzyżowane L stworzyły
A nuż duże N przez nos
I prawe oko okrągłe jak O
Tylko usta uрониły cząstkę ŚĆ.
I jest najcudowniejsza na świecie.*

Adrianna Paszkowska

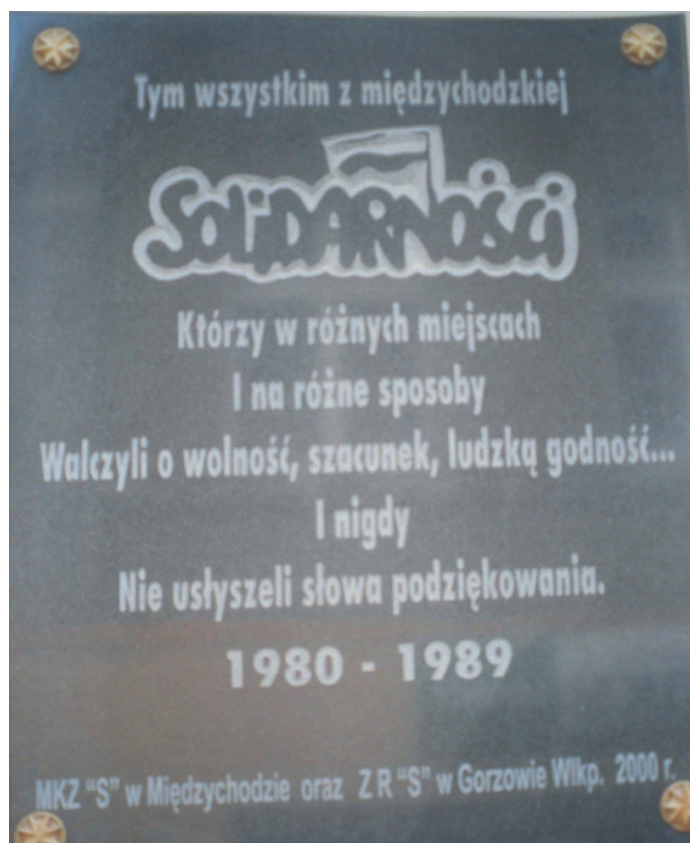
Gdy rok temu organizatorzy projektu „PRZYSTANEK13GRUDNIA” wciągnęli nas w tę akcję, wiedzieliśmy, że na tym nie możemy poprzestać. Zbliżała się dwudziesta rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Tak więc postanowiliśmy zdziałać coś wartościowego ku pamięci tamtych wydarzeń. Chcieliśmy w niekonwencjonalny, nieksiążkowy, nienudny sposób nauczyć się, poznać najnowszą historię naszej Ojczyzny. W projekcie brali udział uczniowie ze szkół: Liceum Ogólnokształcące im. Jarosława Dąbrowskiego w Międzychodzie oraz Zespół Szkół nr 1 w Międzychodzie. Podczas gry na bębnach, zabawy w teatr, rozmawiając z różnymi ludźmi, my urodzeni już po 4.06.1989 roku, dostrzegaliśmy wagę tamtych dni. W ciągu 2009 roku spotykaliśmy się z bezpośrednimi uczestnikami całego tego „zamieszania o wolność”. Byli to: Jan Kołodziejcki, Maciej Musiał, międzychodzcy działacze Komitetów Obywatelskich, Zbigniew Romaszewski oraz Lech Wałęsa. Zorganizowaliśmy dwie wystawy. W ramach tego projektu, który otrzymał nazwę „20 scen o wolności” odbywały się akcja plakatowania miasta, wywiady z lokalnymi działaczami KO, warsztaty bębniarskie i teatralne. Pod koniec czerwca zaprezentowaliśmy owoce warsztatów etiudę pt.: „Takie Szare Takie Nic”.



SPOTKANIA



Międzychodzcy działacze Solidarności na spotkanie z nami, które odbyło się 2 czerwca 2009 w budynku LO (Liceum Ogólnokształcącego), przynieśli wiele materiałów, jakie sami przygotowywali, by rozpropagować wśród międzychodzkiej społeczności pierwsze wolne wybory. Każdy z nich opowiedział pokrótce, na czym polegała jego rola w tym przedsięwzięciu oraz ogólnie o swoim życiu poczynając od stanu wojennego. Można o tym przeczytać w dołączonych do broszury wywiadach, które przeprowadzili po wakacjach ankieterzy z ZS nr 1 pod przewodnictwem nauczyciela historii, pana Rafała Litke. Dotarli oni również do mieszkającego obecnie w pobliskiej Radgoszczy Janusza Smolibowskiego, który w roku 1989 był członkiem KO"S" w Grodzisku Wielkopolskim.





Po prelekcji wygłoszonej przez pana Stronkę, doszliśmy do wniosku, że jest jeszcze wiele spraw bardzo ważnych i istotnych dla Polski, o których nie mamy pojęcia. Nikt nam nie mówił o nich, gdyż jak twierdzą nasi KO-wcy: „media okłamują i przekazują tylko to, co chcą”. Spotkanie z państwem : Marią Kwaśny, Wiesławą Łyczkowską, Czesławem Durą, Adamem Gimzickim, Bolesławem Greiserem, Bogdanem Gryszczyńskim, Edwardem Stronką, było bardzo dobre, otworzyło nam oczy na historię, która wciąż żyje. Ci ludzie wierzą w to co robili, chcą wierzyć też w nas, byśmy my młodzi potrafili mądrze przejąć Polskę, byśmy wykorzystując ich doświadczenia nie zniszczyli tego co jest dobre, tylko byśmy to namnażali. Kilkakrotnie podczas rozmowy panie i panowie powtarzali, iż to, co Polacy zdziałali jest bardziej doceniane za granicą niż tu w kraju.





5 czerwca 2009, Jan Kołodziejski z IPNu przyjechał do LO z pokazem autorskich zdjęć z Rumunii. Jest on autorem wielu fotografii dokumentujących przemiany zachodzące w Polsce od 1980 roku. Przerzucając zdjęcia prezentacji opowiadał o swojej wyprawie do tego kraju, o rewolucji, jaka tam się działa w tym samym czasie, gdy u nas pokojowo odbywały się pierwsze wolne wybory. Pan Jan pojechał do Rumunii wioząc pomoc medyczną, wziął aparat i dzięki temu możemy zobaczyć co tam się działo. Odwiedził dwa miasta: Timisoarę i Bukareszt, rozmawiał z członkami ekipy telewizyjnej, która filmowała egzekucję Nicolae Ceaucescu i jego żony. Pan Jan kilkakrotnie powtarzał, że teraz nie zdecydowałby się na taki krok, i by tam nie pojechał. Zbyt wielki stres, strach przed więzieniem politycznym, gdzie więźniowie byli naświetlani promieniotwórczymi falami. Polacy oddawali krew dla rumuńskich obywateli. Na samochodzie, którym jeździł Kołodziejski wraz z innymi wolontariuszami z Polski, była flaga Czerwonego Krzyża oraz plakat „SOLIDARNI Z RUMUNIA”, przez co ludzie spontanicznie ich witali. Oprócz leków wozili również owoce cytrusowe dla dzieci, które zbierały się wokół samochodu. W szpitalu nie było nic, były problemy z prądem, wolno było używać żarówek tylko niewielkiej mocy.



Przy dyktatorze nie wolno było usiąść. Gdy dyktator Ceaucescu wyszedł na balkon budynku Komitetu Centralnego, ktoś z tłumu krzyknął, zrodził się bunt, wierne dyktatorowi oddziały nie mogły go już zatrzymać. Ceaucescu uciekł helikopterem, a Bukareszt stał się wolny. Dokładna liczba ofiar antykomunistycznego przewrotu w Rumunii do tej pory jest nieznana i chyba będzie trudna do ustalenia. Żołnierze czasami dziwnie się zachowywali, wyglądało to tak, jakby grali w teatrze. Zdarzało się, że chcąc wywołać większe zainteresowanie mediów, wyciągano zwłoki z prosektorium i „zwiększano” liczbę ofiar walk. Wszystko na pokaz, by ludzie bardziej się bali i aby zainteresować opinię publiczną na świecie. W Polsce, w tamtym czasie, trzeba było czekać na telefon bardzo długo, a w Rumunii dostawało się go od razu. Powód: telefon był na podsłuchu, wszystko było kontrolowane przez tajną policję dyktatora. Telewizja w Nowy Rok nadawała na żywo, ekipa została zamknięta w budynku, by Securitate (rumuńska bezpieka) nie wtargnęła do środka i nie zawładnęła TV.

Podczas wystawy zdjęć Kołodziejskiego zawiązała się dyskusja na temat słuszności rewolucji rumuńskiej. Czy nie można tego było przeprowadzić bez rozlewu krwi?



Tu na prawdę jest szaro.

Świat wyblakł.

szare zmęczone ludzkie twarze spoglądają przez szare zasłony na szare ulice po których jeżdżą szare samochody wydychające szary dym który miesza się z szarym piachem unoszącym się spod kół.

wyblakłe fotografie dawno wyblakłe wspomnienia wyblakła łza spływa po policzku porywając wraz z sobą szary kurz cierpienia szarość pochłonęła wszystko powchodziła w zmarszczki pokryła meble naczynia kwiaty nawet kwiaty są szare.

Słońce nie świeci Dom Ludu szare bloki i łypiące zewsząd łypiące z plakatów oczy zerwij mu maskę a zobaczysz usta wykrzywione szyderstwem

Oddaj Słońce.

Pokój Tobie Rumunio. Pokój.

Marcin Kaczmarek



Securitate.

Poczucie bezpieczeństwa jest mi zupełnie obce.

Roşu

Galben

Alabastru

Miga mi, zanika...

Zbyt liczne obrazy. Nakładają się na siebie, gonią w rytm muzyki.

Miechy akordeonu poruszają się w dziwny sposób, nieprawdaz?

Do swojskiego, lecz niepowtarzalnego dźwięku przywykłem.

Tak jak do widoku uśmiechniętego Nicolae wchodzącego do pełnego towarów sklepu.

Casa Poporului z jednej strony.

Biegące dzieci ulicy, podrapane, brudne, obdarte.

To druga. Jakaś taka prawdziwsza.

Z jednej strony przerośnięte plakaty propagandowe.

A prawie niemożliwe do odczytania bazgroły na murach - mówią prawdę.

Ogrom ludzi.

Nieprzeliczony tłum.

Szare, zmęczone twarze.

Zszarzałe ubrania.

Potargane włosy.

Krzyk, łzy.

Chaos.

Potem widok ciał przykrytych płótnem.

To bardziej nierealne, niż te odżywione i zdrowe krowy z telewizji. Podczas gdy od dawna nie widziałem grubej krowy.

Ceausescu nie żyje.

Akordeon nazywałem Elena.

Dość niezręcznie.

Marcin Kaczmarek



Pan Maciej Musiał, w '89 pełnomocnik ds. wyborów KO „Solidarność” w Poznaniu, odwiedził nas 9 czerwca 2009 w ZS nr 1. W stanie wojennym, po aresztowaniu Janusza Pałubickiego kierował podziemną Solidarnością w Wielkopolsce. Na spotkaniu z młodzieżą opowiadał o organizacji i przebiegu wyborów w 1989 roku. Decyzja o przystąpieniu opozycji do wyborów i ujawnieniu się nie była łatwa, część podziemnej „Solidarności” nie poparła tego co ustalono w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Gospodarka kraju chyliła się ku upadkowi, w społeczeństwie panował marazm, wielu Polaków wyjechało za granicę. Obawiano się, że wybory mogą zostać sfalszowane, nie wiadomo było jak zachowają się „twardogłowi” w obozie władzy, milicja i wojsko. Dlatego też liczono przed lokalami wyborczymi ludzi idących głosować. Wynik wyborów był niewiadomą, władza liczyła, że zbyt wiele nie straci. Każdy z kandydatów na posła lub senatora należący do KO „S” robił sobie zdjęcie z Lechem Wałęsą, co było znakiem dla ludzi, że „to nasz”.



Jednak jeden kandydat na senatora z Piły, nie zrobił sobie takiego zdjęcia i wybory przegrał. Reszta kandydatów Komitetów Obywatelskich „Solidarność” wygrała. Gdy nad ranem następnego dnia po wyborach, ogłaszano ich wyniki, wszyscy w KO„S” odetchnęli z ulgą. Podjęte ryzyko opłaciło się, w kraju rozpoczęły się przemiany, które wkrótce miały zmienić oblicze Europy i świata. Pytany o swój stosunek do odbywających się w 89 roku happeningów i demonstracji, domagających się wyprowadzenia z Polski wojsk sowieckich, nasz gość stwierdził, że w kontekście mających wówczas miejsce przemian, uważał je za przedwczesne. Opowiadał także o pracy w rządzie premiera Buzka, a mówiąc o przeprowadzonych przez ten rząd reformach samorządowych zachęcał, nas do aktywnego udziału w życiu lokalnej społeczności. Po spotkaniu z młodzieżą oprowadziliśmy pana Musiała po wystawie. Podczas jej oglądania wspominał swoje zaangażowanie w akcję pomocy dla Rumunii prowadzoną przez Solidarność. Sam jednak nie mógł tam pojechać.



Zadymiona sala, papieros za papierosem. Atmosfera jednak nie jak w klubie bilardowym, trzeba coś działać, coś przekazać... tylko co? Może to, że jest już wśród nas WOLNOŚĆ?

Agata Paczyńska



Po letnich wakacjach szkolnych, 23 listopada 2009 odbyło się otwarte spotkanie z wicemarszałkiem Senatu, panem Zbigniewem Romaszewskim. Spotkanie to miało miejsce w MDK-u i prowadził je nauczyciel historii z ZS nr 1, Rafał Litke.



Zbigniew Romaszewski w latach siedemdziesiątych był członkiem KOR-u, w stanie wojennym zakładał podziemne radio „S”. Uczestniczył również w obradach Okrągłego Stołu. Zdaniem pana marszałka, powstanie Solidarności w '80 roku i masowe uczestnictwo w niej Polaków to jeden z cudów Jana Pawła II. Największą zbrodnią stanu wojennego było zabicie w społeczeństwie nadziei, poczucia wspólnoty, jedności, entuzjazmu. Kompromis osiągnięty z komunistami podczas obrad Okrągłego Stołu, choć nie spełniał wszystkich oczekiwań strony solidarnościowej, był koniecznym i ważnym etapem na drodze pokojowych przemian demokratycznych w naszym kraju. Tak jak inni nasi goście, tak i pan marszałek namawiał nas do uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, do udziału w wyborach, bo jeśli sami nie zechcemy decydować o tym, co się wokół nas dzieje, zrobią to, z chęcią, inni. Ktoś z sali spytał co marszałek sądzi o poziomie debaty politycznej cytując niewyszukane wypowiedzi polityków PO, na co marszałek z uśmiechem zacytował wypowiedź prezydenta Kaczyńskiego, „spieprzaj dziadu”. Podczas dyskusji powstało

pytanie, czy dzisiejszą Polskę można nazwać wolną. Pan marszałek mówił również o tym, w jaki sposób możemy pomóc krajom takim jak Korea Południowa czy Kuba w odejściu od komunizmu. Przy okazji przyjazdu pana Romaszewskiego została zorganizowana druga wystawa, na której pojawiły się zdjęcia z naszych akcji.



Gdy dyskusja się skończyła, pan Jarosław Lange, szef wielkopolskiej „Solidarności”, wręczył najaktywniejszej młodzieży dyplomy uznania za zaangażowanie w projekt „20 scen o wolności”. Szczególnie wyróżnieni zostali: Joanna Chulek, Agata Paczyńska, Adrianna Paszkowska, Marta Sochacka, Marcin Kaczmarek i Jakub Michałowski. W podziękowaniu za aktywny i twórczy udział w projektach otrzymaliśmy książki o historii „Solidarności”, albumy fotografii Jana Kołodziejskiego i płyty DVD „Powstanie Warszawskie” zespołu Lao Che.





Po oficjalnym spotkaniu, oraz obiedzie w towarzystwie zamieszkałych w Międzychodzie działaczy Komitetów Obywatelskich „Solidarność” i miejscowych władz, marszałek Senatu Zbigniew Romaszewski udał się na spotkanie z nami, w kameralnym gronie w Instytucie Piaget. Mielśmy przyjemność, popijając kawę, porozmawiać na wpół prywatnie z panem marszałkiem, który odpowiadając na zadawane pytania mówił o podziemnej działalności w latach osiemdziesiątych, o KOR-ze, o procesach, więzieniu, o ludziach opozycji antykomunistycznej.



Na zakończenie projektu, 14 grudnia 2009, nasza grupa, czyli: Joanna Chulek, Agata Paczyńska, Adrianna Paszkowska, Marta Sochacka, Marcin Kaczmarek, Jakub Michałowski, pan dyrektor LO Arkadiusz Karwatka i Jakub Wojewoda, pojechała do Gdańska. Celem podróży było biuro pana prezydenta Lecha Wałęsy. Mogliśmy spytać pana prezydenta o wszystko, a pan prezydent z przyjemnością odpowiadał na nasze pytania. Cała rozmowa została zarejestrowana na naszym dyktafonie, ciekawsze fragmenty znajdują się poniżej. Zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcia. Pan prezydent podpisał również dwa transparenty, dla naszych szkół. Transparenty były wzorowane na tych, jakie pojawiły się podczas wyborów 1989 roku. Po spotkaniu wraz z zamówionym przewodnikiem obeszliśmy Gdańsk, zwiedzając jego zabytkowe ulice. Zjedliśmy obiad i wracaliśmy do domu. Jechaliśmy zaledwie sześć godzin w jedną stronę. Ale było warto. Pan prezydent okazał się sympatyczną osobą, a i Gdańsk urokliwym miejscem, pełnym historycznych wspomnień.





Wywiad z panem prezydentem Lechem Wałęsą:

Pan Prezydent (PP) : Nie ma złych pytań, nie ma niegrzecznych, więc od razu do roboty(...)

p13g : jakie uczucia towarzyszyły Panu podczas strajku, optymizm czy raczej strach, że może się coś nie udać?

PP: otóż ze strachem to jest tak, jak wchodzenie na drabinę, pierwszy szczebel, drugi trzeci, coraz bardziej człowiek się staje odważnym, a w końcu rozumie, że właściwie to nie ma wyboru i tylko może iść do przodu, bo inaczej się nie da (...)

p13g: co Pan robił mając 18 lat?

PP: tak rozrabiałem jak Wy, albo i jeszcze gorzej, byłem normalnym człowiekiem. Z tym, że ja pochodzę jak wiecie ze wsi, urodziłem się w czasie wojny, trudne warunki, bieda, wszyscy się znali, blisko kościół, więc wychowanie takie proste, ale uczciwe, religijne. I kiedy mój okręt wypływał z tego miejsca na jakieś takie otwarte wody, to wciąż popadałem w konflikty, bo byłem inaczej wychowany.(...) i to mnie rzucało w jakąś opozycyjność.(...)

p13g: za czym Pan najbardziej tęsknił w czasach socjalistycznej szarości?

PP: ja dzisiaj tęsknię, żeby mieć 18 lat, z tego punktu widzenia wolałbym mieć 18 lat, no ale to trafiało na system komunistyczny(...)

p13g: na pewno w tamtych czasach do zwycięstwa wprawiała Was miłość do Ojczyzny, patriotyzm, a dzisiaj patrząc na moich rówieśników, znajomych, zauważam, iż ten patriotyzm powoli w nas umiera i zanika...

PP: to nie tak. Otóż patriotyzm trzeba umiejscawiać w czasie i przestrzeni. Mój patriotyzm - mnie wychowywano na to, by bić Niemca i bić Sowietę, bo kiedyś nas pobił, naszego dziadka, tam pradziadka, jeden pobił, drugi zabrał nam tam ziemię albo nam zniszczył, trzeba mu oddać. I to był patriotyzm - walczyć o groby, o miejsca z tymi wielkimi sąsiadami. Natomiast dzisiejszy patriotyzm to co najmniej musiał by się przenieść na Europę, na kontynent (...) dzisiaj patriotyzm to właśnie dbać o ten świat, o ekologię, żeby oddać następnym pokoleniom stan jaki otrzymaliśmy my od poprzedniego pokolenia. A więc to jest inny patriotyzm, na innej wysokości, inaczej traktowany. Za jakieś 20, 30 lat, będziemy się wstydzić tych pomników, które stawialiśmy za krew, za morderstwa. Kto więcej zamordował to większy pomnik ma i bohatera gra, to przecież jest przykre. Nie potrafili się porozumieć, mordowali się nawzajem. I w związku z tym patriotyzm będzie wymagał przeniesienia. Nie wiem czy to będziemy nazywać patriotyzmem, czy jakimś takim bardziej człowieczeństwem na większej skali, większym zrozumieniu, większej mądrości.



p13g: jest Pan człowiekiem świata, co by Pan przeniósł na grunt Polski z doświadczeń innych państw?

PP: ja żyłem i moje pokolenie kończy epokę, ja nazywam to epoką ziemi. O ziemię wojny robiliśmy, przesuwaliśmy granice, zabieraliśmy sobie. I kto więcej zabrał, mądrzej zabrał, przechrztył, zabił więcej, ten miał lepiej. I to było możliwe do końca XX wieku, i to wytworzyło w ostatniej fazie układ dwubiegunowy: komunizm i kapitalizm. To było możliwe, kiedy były niskie potrzeby: najeść się, ubrać, zamieszkać gdzieś tam. A więc niskie potrzeby w skali masowej to zabieramy sobie zabawki. XXI wiek przeniósł nas z epoki ziemi do epoki intelektu, informacji, globalizacji. Za intelekt można kupić wszystko to, co w ziemi jest, więc po co walczyć? Jednocześnie więcej pieniędzy czy więcej pracy lokujemy nie na jedzenie, na ubrania, tylko na komputery, samochody. A więc w sumie staliśmy się za przyczyną intelektu kupcami. Tam byliśmy zwykle zjadacze chleba, a teraz kupcy wymysłów intelektu. I tak jak pierwszych tych zjadaczy można było likwidować, co tam się płaczą, przeszkadzają, tak kupca żadnego nie wolno likwidować. No bo on nie kupi towarów, on jak najwięcej niech kupuje, reklamy i to wszystko, i stąd to się nazywa epoka intelektu informacji globalizacji. Tamta epoka wytworzyła swoje struktury, swoje programy, i to się jakoś trzymało. Natomiast ta epoka, ona musi wytworzyć swoje, tamto nie pasuje. Nie pasują programy, nie pasują struktury do tej epoki. I to jest też nasz ten dramat, wszyscy widzą, że to właśnie jednoczy się Europa, ale jest pytanie: a jaki system ekonomiczny? A jaki system demokratyczny? Jak my się tu liczymy? To wszystko nie pasuje. I dlatego też Obama został wybrany jako wyzwanie. Obama to jest reforma. Ameryka i świat żąda od Supermocarstwa reform, reform struktur i reform programów. To co teraz jest, te ONZ, NATO, ta Unia, to jest ze starej epoki, to nie pasuje na dzisiejsze czasy, terroryzm, itp. I stąd wy musicie, ludzie bez obciążeń, wy musicie tę nową epokę oprządkować programowo i strukturalnie, wyrzucając większość naszych pomysłów z tamtej epoki, z epoki podziałów, konfrontacji.(...)

p13g: jak odnajduje się Pan w Polsce, dwudziestolatce, pełnej niejasności?

PP: (...) gdyby ktoś mi powiedział przed rewolucją, że dożyję takiej Polski, to bym nie uwierzył. Nie, musiałby mnie zabić, związać, żebym uwierzył, że dożyję takiej sytuacji. Że nie będzie komunizmu, że z młodzieżą się będę spotykał, nie to w ogóle, nie przyjmuje do wiadomości. Ale gdyby mnie zabił i nie miałbym wyboru, dla świętego spokoju bym się zgodził, to i tak bym taki zbity, był najszcześniejszym człowiekiem w całej galaktyce, że dożyłem takich czasów, że Polska jest wolna, otwarta. Od niej wszystko zależy: od jej mądrości, od jej głupoty, od wszystkiego właśnie. A więc jestem za, ale kiedy patrzę jaką drogą szliśmy, ile błędów, ile źle, to nie jestem zadowolony. Macie klasyczne „jestem za a nawet przeciw” (...)

p13g: a czy uważa Pan, że są w Polsce jeszcze ludzie, liderzy związków zawodowych, którzy walczą o dobro i kierują się szczerością, nie tylko czerpią z tego jakieś zyski?

PP: coraz trudniej, ale jeszcze 20 lat. Za 20 lat przewiduję, że będą porozumienia w trójkątach zawierane. Jeden bok, ten główny - będzie związki zawodowe i organizacje społeczne. Drugi bok będzie właściciele środków produkcyjnych kapitaliści, państwowcy, ale od ekonomii, trzeci bok administracja, do rządu włącznie. I tak w tych trójkątach, na różnych wysokościach, w gminie, będziemy się spotykać, ale zawsze w trójkątach. W takim podobnym trójkącie będzie pytanie takie: proszę panów, mamy 10 komputerów, który komputer wybieramy. Więc tu zgoda na komputer, jest zgoda. Czy każdy z panów przyniósł CD-rom? Co on sobie życzy w jego klasie, związkowcy co chcą, ile zarabiać, ci jakby kapitaliści jak tam dają swoje możliwości, i rząd jak to zamierza i administracja pokierować. Wrzucamy te CD-romy do komputera i jest pytanie: proszę panów, w ilu mądrych wariantach chcecie wszyscy rozwiązanie? I więc niech będzie w trzech wariantach, A B C, trzy warianty rozdano. Spotykamy się za tydzień, po to byśmy wybrali, który wariant realizujemy bez emocji, bez strajków, wyliczone, przeliczone, do realizacji. Tylko jak przetrwać do tego czasu? No właśnie, jak przetrwać to, że silniejszy zabiera słabszemu, albo mądrzejszy głupszemu, to nie są dobre metody porozumień. Dlatego też jak najszybciej wejdźmy w to myślenie właśnie komputerowe. Komputer może nam pomagać tam, gdzie człowiek nie jest w stanie się dogadać, bo jest emocja, sentyment. A tu w tych sprawach nie ma sentymentów, przeliczone, udowodnione, proszę uprzejmie. A więc znowu zadanie macie, by przyspieszyć procesy. Jeśli nie chcecie mieć emocji, zabierania, to jest jedyna droga. (...)



WYWIADY

W 1989 roku także w Międzychodzie powstał Komitet Obywatelski "Solidarność". Chcieliśmy dowiedzieć się jak do tego doszło, jak przebiegały wybory na naszym terenie i jak teraz, z perspektywy dwudziestu lat, oceniają tamte wydarzenia ich uczestnicy. Wywiady z działaczami KO"S" przeprowadziła młodzież ZS nr1.

BYLIŚMY IDEALISTAMI!

Wywiad przeprowadzony z panem **Bolesławem Greiserem**.

Jak to się stało że został Pan członkiem Komitetu Obywatelskiego do wyborów?

Cóż, jak wiesz w okresie przed wyborami czerwcowymi, w Polsce istniały tylko trzy partie i nie istniała możliwość wprowadzenia kolejnej. NSZZ Solidarność była organizacją obywatelską. Choć już nie tak popularna jak w '81 roku, Solidarność zaczęła tworzyć komisje zakładowe.

Należać do nich mógł właściwie każdy, kto popierał ideologię organizacji. W samym okresie przed wyborami powstał Komitet Obywatelski wokół Lecha Wałęsy. Organizacja nie była do końca legalna. Później powołano komisje w województwach i regionach. I choć sama Solidarność nie była partią, to Komitety były politycznym przedstawicielem związków zawodowych. Należało

więc przyjąć zasadę: osobno związki zawodowe, osobno komitety. Stworzyliśmy Komitet w imieniu ludności z naszego regionu, której znaczna część popierała działalność NSZZ. Na czele Międzychodzkiego KO stanął Edmund Stronka.



Jak Pan wspomina przygotowania do wyborów? Jak one wyglądały?

Największy problem sprawiło wyłonienie kandydatów. Ale nie było to na takiej zasadzie jak w partiach socjalistycznych, gdzie narzucano swoim członkom kandydaturę odgórnie. Tu, w komitetach wybieraliśmy demokratycznie. W Domu Kultury zgromadziło się mnóstwo ludzi. Desygnowaliśmy kandydatów. Kto miał mocne poparcie, kto miał silne poglądy tego wyznaczaliśmy. Oczywiście ostatecznie kandydaci byli mianowani przez Lecha Wałęsę. Wyglądało to tak, że każdy desygnowany przez nas jechał do Gdańska, gdzie robiono mu zdjęcie z Wałęsą. W ten sposób społeczeństwo wiedziało, że dana osoba ma jego poparcie, a więc będzie działała w jego imieniu, w oparciu o jego pomysły.

Jak przebiegały wybory?

Podczas wyborów każdy podejrzewał każdego o próbę oszustwa. Z tego powodu zostali powołani tak zwani „mężowie zaufania”. Mogli oni obserwować wybory w trakcie ich trwania i podczas podliczania głosów. Jak się okazało do nieuczciwości (z tego co mi wiadomo) nie doszło w żadnej komisji. Wybory i liczenie głosów zostały zorganizowane naprawdę bardzo sprawnie.

Jak Pan ocenia działalność Komitetu Obywatelskiego w Międzychodzie i wybory?

KO oceniam bardzo dobrze, ponieważ było to autentyczne zaangażowanie obywateli w sprawy publiczne. Robiliśmy to jako idealisci, co jak się okazało w sensie politycznym było błędem. Wiedzieliśmy czego chcemy, nie mieliśmy jednak pojęcia jak to zrobić. A ludzie w rzeczywistości nie chcieli zmiany ustroju. Byli jednak przeciwni fałszowanej idei socjalizmu. W ten sposób idealizm upadł, ponieważ tak nie da się działać. Ale ruchy społeczne takie jak ten są potrzebne. Tylko zaangażowanie się obywateli, jest w stanie doprowadzić do zmian, o których potem się mówi.

STARY SYSTEM BYŁ BEZWŁADNY

Wywiad przeprowadzony z panem **Czesławem Durą**.

Jak Pan znalazł się W Komitecie Obywatelskim?

W Komitecie Obywatelskim znalazłem się poprzez „Solidarność” oraz własne chęci. Dzięki kolegom wysunięty zostałem w wieku 50 lat na wiceprzewodniczącego, natomiast przewodniczącym był p. Józef Witkowski.



Jak to wyglądało z perspektywy Komitetu Obywatelskiego?

Powstawały różne poglądy, stary system był bezwładny. Tak więc rodziły się nowe układy, grupy oraz partie. Jednym z takich tworców był Komitet Obywatelski. Społeczeństwo się kształtowało. Niektórzy ludzie starali się być bardzo aktywni w przygotowaniach i zapewne dzięki nim Komitet Obywatelski powstał i prężnie się rozwijał.

Myślę, że Komitet Obywatelski został zbyt wcześnie rozwiązany. Ludzie po pół wieku komunizmu nie byli do tego przygotowani. Odbiło się to echem w obecnych czasach.

Dobrym tego przykładem jest Sejm.

Moim zdaniem była to bardzo dobra półlegalna organizacja, w której dostrzec można było zapal młodzieży do pracy oraz chęć pomocy za wszelką cenę. Jak się coś postanowiło, to nigdy nie było NIE.

Jak Pan ocenia swoją działalność w KO i jak Pan ocenia wybory z perspektywy dwudziestu lat?

Swoją działalność w KO oceniam bardzo dobrze, ale uważam, iż został zbyt wcześnie rozwiązany. Powstały wówczas partie, które się do dziś sprzeczą.

W dzisiejszych czasach społeczność żąda, a posłowie obiecują i nie dotrzymują słowa. Według mnie wyróżniająca się elita liczy ok. 30%. Brakuje odpowiednich ludzi na dane stanowiska. Kiedyś ludzie byli mniej wykształceni, ale posiadali więcej obywatelskiego doświadczenia.

Rozmawiały: Katarzyna Jabłońska i Agnieszka Krzyżaniak

PRAGNĘLIŚMY BUDOWAĆ KRAJ!

Wywiad przeprowadzony z panem **Andrzejem Gimzickim**.

Jak to się wszystko zaczęło, Pana działalność w Komitecie Obywatelskim?

Wszystko zaczęło się od Solidarności... Ludność międzyczodźka zwołała się i postanowiła utworzyć Komitet w celu ratowania naszego kraju, naprawić Rzeczpospolitą. Aby to osiągnąć musieliśmy dążyć do parlamentarnej walki politycznej. Pragnęliśmy, by społeczeństwo mogło wspólnie budować swój kraj.

Komitet Obywatelski musiał posiadać swoje cele do zrealizowania. Może je Pan pokrótce wymienić?

Chcieliśmy zmienić gospodarkę, z racji tego, że sytuacja nie była zadawalająca... Praca miała nabrać sensu, ludzie uzyskać należne im, godne warunki życia. Na papierze wszystko było pięknie zapisane, co wolno, a co nie... Jednakże w realu nie było tak kolorowo. Obowiązywała wszelaka cenzura! Schowani w podziemiach ludzie produkowali czasopisma, nie można było publicznie czytać gazet ani książek.



A jak wyglądały przygotowania do wyborów w 1989 roku?
Kandydaci byli typowani. Między innymi kandydatami do Sejmu byli:

- Stanisław Sobański
- Włodzimierz Mokry
- Antoni Gawroch
- Zygmunt Szczucki
- Stanisław Bolanowski

Kandydatów było o wiele więcej, ale pamięć już nie ta, ciężko sobie przypomnieć. Organizowaliśmy zebrania w MDK-u, w gminie, udostępniano nam domy katechetyczne na spotkania, gdzie przychodziła ludność międzychodzka. Wypowiadali swoje zdania, mówili o tym, co chcieliby zmienić, co im się nie podoba, o przemianach, jakie chcieliby wprowadzić w szkolnictwie. Na spotkaniach obecni byli rzemieślnicy, lekarze, rolnicy itd.....

Jak wyglądała atmosfera wewnątrz Komitetu?

W komisji nie było miejsca na spory, panowała miła atmosfera, wszyscy członkowie dogadywali się ze sobą, nie było po prostu czasu i powodów na kłótnie. Patrząc na dzisiejszą politykę, napięte stosunki między partiami, obrazuje to odrębność, z punktu widzenia sytuacji 20 lat temu...

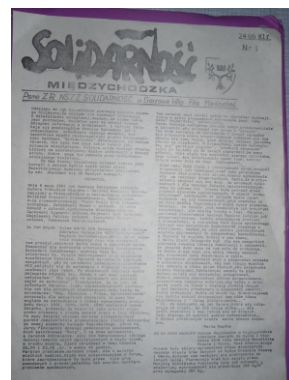
Jak Pan ocenia tamte wydarzenia z perspektywy 20 lat? Gdyby miał Pan możliwość jeszcze raz wziąć udział w podobnym "ruchu", zgodziłby się Pan?

Śmiesznie... (uśmiech - przyp. NB) Jestem demokratą i to czy wziąłbym udział jeszcze raz w podobnej akcji jest oczywiste, TAK, zgodziłbym się. Mile wspominam tamte Czasy. System panujący ówczesnie zmienił się, gospodarka była w złym stanie. Część ludności posiadała dość duże dochody, ale co z tego jak nie mieli na co ich wydawać.

Czy ta sprawa również dotyczyła Pana osobiście?

Mogę powiedzieć że tak. Mianowicie byłem fanem muzyki.

U nas w kraju ciężko było nabyć jakąkolwiek płytę czy kasetę, zmuszony więc byłem do wyjazdu za granicę m.in. do Niemiec (NRD) w celu kupienia płyty, itd...



Na koniec może Pan podsumuje krótko, które czasy uważa Pan za lepsze? Tamte z 1989 roku, a może dzisiejsze, bez cenzury i prześladowań? Uważam, że dzisiejsze czasy są o wiele lepsze niż czasy, kiedy to każdy walczył o swoje, gospodarka była niedorozwinięta, cenzurę spotykano na każdym kroku, staliśmy w długich kolejkach przed sklepami bez pewności, czy dla wszystkich starczy towaru... Obecnie można mówić co się chce, nikt nas za to nie ukarze, jesteśmy WOLNYM KRAJEM!

Dziękuję za to, że poświęcił mi Pan swój czas i podzielił się swoimi wspomnieniami i spostrzeżeniami

Nie ma za co. Miło było się z Panią spotkać. Do zobaczenia!

Rozmawiała: Natalia Bogdan

TO BYŁO NIESAMOWITE!

Wywiad przeprowadzony z panem **Bogdanem Grysczyńskim**.

Jak znalazł się Pan w Komitecie Obywatelskim?

Chciałbym wrócić do czasów o wiele wcześniejszych. Ludzie, którzy znaleźli się w Komitecie Obywatelskim, wzięli się tam z przekonania, a nie z jakichś ambicjonalnych powodów materialnych, lub jakichkolwiek korzyści. To nie tak... trzeba wyjść z jednego założenia, i to podstawowego- jestem człowiekiem generacji, która zajęła się zmianą sytuacji politycznej w Polsce. Stało się to dość późno, lecz trzeba wrócić do dużo wcześniejszych lat. Ci ludzie ponieśli największe straty, ale także zaszczepili początki polskiej wolności. Mówię o końcu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Tak mało w Polsce mówi się o czymś takim jak Ruch Oporu. To, co młodzież teraz wyczytuje w książkach historii jest kłamstwem, ponieważ II wojna światowa trwała do 1953 roku. Występowała jeszcze na terenach Polski - głównie na Polesiu i częściowo w Górach Świętokrzyskich. Istniały rozbite, podziemne struktury, które nazywało się różnie: Narodowe Siły Zbrojne, Wolność i Niepodległość, a w polskiej terminologii, państwowej terminologii były to: zaplute karły kapitalizmu, najwięksi bandyci, faszyści, pomocnicy Hitlera, itd. A było całkiem odwrotnie. To była garstka ludzi, która z każdą chwilą topniała, garstka ludzi, która ginęła, w najlepszym wypadku otrzymywała długoletnie więzienia. Zachowało się paru ludzi z tamtych lat. Tu oczywiście nie chodzi o nazwiska, ale właśnie ci ludzie zaszczepili młodym ducha walki o suwerenność Polski. Koniec lat 60 i połowa lat 70 - powstawały komitety robotników. Z wczesnych czasów założenia Konfederacji Polski Niepodległej żyje jeszcze Leszek Moczulski - czołowa postać polskiej opozycji. Odsunięto go od pierwszej strony politycznej, lecz tak naprawdę zrezygnował sam. A we mnie w tym czasie, jak i w reszcie znakomitej większości Polaków tamtych lat, odrodziła się idea samodzielności, suwerenności Polski, z narodzeniem się Solidarności. Powstawały pierwsze strajki, brali w nich udział ludzie bardzo odważni. W lipcu 1980 roku zaczęto w okolicach Świdnika przyspawać pociągi do torów. Ta fala strajków szybko przerzuciła się na Wybrzeże. Intencja organizowania tych strajków zamykała się tylko i wyłącznie u pracowników Stoczni Gdańskiej, następowały zwolnienia. Ludzie organizujący strajki na Wybrzeżu w połowie sierpnia 80 roku, kierowali się tylko i wyłącznie swoimi interesami, umowami międzyzakładowymi. Wałęsa nie był skłonny rozszerzać tych strajków, tak by rozplynęły się na całą Polskę. Zrobili z niego wielkiego bohatera, ale to nie było tak. Radykałowie wymusili na nim coś takiego, że powstawały Zakładowe Komitety Obywatelskie Solidarności, Komitety Strajkowe. Te organizacje dosłownie z każdym dniem się poszerzały. Pamiętam, że w takiej dziurze jak Międzychód, ciężko było się czegośkolwiek dowiedzieć, słuchaliśmy Radia Wolna Europa, które było strasznie zagłuszane, nie tylko na terenie Polski, ale również NRD, Republiki Nadbałtyckich itd. Była jeszcze dobrze słyszalna, prężna stacja: Głos Ameryki.

Wszystkie ważne informacje zataczały krąg: Monachium- Waszyngton-ucho polskiego słuchacza w Międzychodzie lub Bydgoszczy. Grupa ludzi na terenie Międzychodu poczuwała się do tego, żeby zrobić coś dla kraju. Po Porozumieniu Gdańskim, Jastrzębskim i Szczecińskim, czyli z początkiem września doszło już do jakiegoś porozumienia. PRL poszedł na ustępstwa na rzecz Solidarności. W Międzychodzie powstała grupa ludzi, która chciała się zająć „naprawą polityki Polski”. Działała na terenach zakładów spożywczych, tak zwanej Pomony. Specjalnie użyję nazwiska tego człowieka, człowieka, który był motorem tego wszystkiego- nazywał się Jerzy Kuczyński. To właśnie on swoim zachowaniem, postawą i słowami rozbudził w nas ideę, że trzeba się wreszcie ruszyć. Zebrało się piętnastu chętnych. Podpisaliśmy deklarację - i tak powstała nasza grupa. Wychowywaliśmy małe dzieci, baliśmy się, że pójdziemy siedzieć lub zostaniemy wyrzuceni z pracy. Przystąpienie do Komitetu Obywatelskiego nie było łatwą decyzją. W tamtych czasach rządziły ekonomia i finanse. Socjalizm, to ekonomiczna fikcja.

Tamten okres jest podstawą wszczepienia ducha samodzielności w Naród Polski. W świadomość dużej części Narodu Polskiego, wszczepiono coś, czego nikt nie był w stanie zamknąć. Jest coś takiego jak psychika tłumu - jedna osoba, bez niczyjej pomocy, nie jest w stanie zrobić nic, lecz jeśli trafi wśród kilkutysięczny tłum- nabiera odwagi i jest gotowa na wszystko.

To było podstawą Polskiej Solidarności.



Jak wyglądały przygotowania do wyborów w 1989 roku?

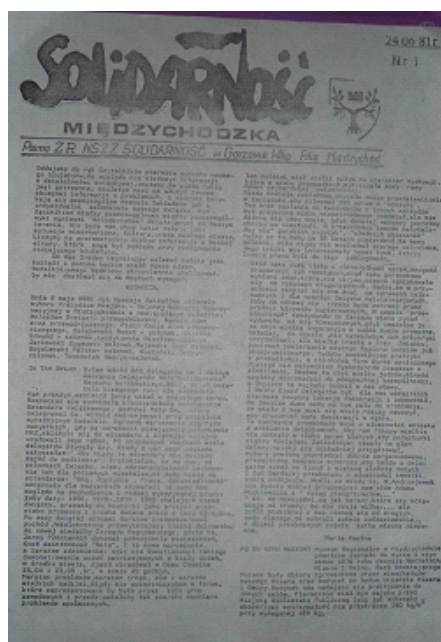
To było niesamowite. Wbrew pozorom mieliśmy duże możliwości techniczne, ponieważ sprzęt przemycaliśmy ze wschodu. Drukowano gazety, broszury, plakaty, które wieszaliśmy w nocy, a rano milicja już je zdzierała. Nikt nam niczego nie fundował, wszystko finansowaliśmy sobie sami, organizowaliśmy zbiórki, itd. Spotykaliśmy się w kościołach, domach katechetycznych, na ambonach. Mieliśmy kontakt z różnymi organizacjami. Wielu artystów przyjechało do Międzychodu, by nam pomóc. Nie było łatwo, ale daliśmy radę.

Jak ocenia Pan tamte wydarzenia z perspektywy dwudziestu lat?

Cudownie, te dwadzieścia lat zmieniły bardzo wiele. Lecz znakomita większość ludzi z tamtych lat, uważa, że to nie tak miało wyglądać, że nie o to walczyliśmy. Ja nie sądzę, ja twierdzę, że nikt się tego nie spodziewał. Nie mieliśmy pojęcia, że to wszystko doprowadzi do takiego stanu Polski, w jakim jest teraz.

Wracając do 4 czerwca ... Ci ludzie nie wierzyli, że można zrobić coś takiego, lecz udało się dzięki mocy tłumów! Było nas około 10 milionów...

Rozmawiała: Dominika Grygorcewicz



MUSICIE BYĆ CZUJNI...

Wywiad przeprowadzony z panem **Adamem Sawalą**.

Jak znalazł się Pan w Komitecie Obywatelskim?

Aby odpowiedzieć na zadane przez Was pytanie, muszę wrócić do lat osiemdziesiątych, lat powstania Solidarności. Z Gdańska, Gdyni i Szczecina docierały do nas informacje o strajkach w tamtejszych stoczniach, których jednym z podstawowych postulatów było pozwolenie na tworzenie Wolnych Związków Zawodowych w zakładach pracy. Podstawowym zadaniem tych związków miała być obrona praw ludzi pracy. Ja wtedy pracowałem w ZPOW Międzychód. Zaczęliśmy się w kilku spotykać, wymieniać informacje, czytać ulotki, gazetki o tym, co się dzieje na Pomorzu, a następnie przekazywać je dalej. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że również u nas w zakładzie trzeba takie związki założyć. Na rozmowie z dyrektorem ZPOW (Panem Myszkowskim) zostali wytypowani: kol. Jurek Kuczyński, Jerzy Czeaka i ja. Rozmowy nie były łatwe, ale ich efektem było powstanie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność” w ZPOW. Już parę dni później do Solidarności należało 90% załogi. Na czele Komisji Zakładowej Solidarności stanął kol. Jerzy Kuczyński, a ja zostałem jego zastępcą. Działalność naszego Związku przerwał stan wojenny, wprowadzony nielegalnie 13.12.1981r. Byliśmy o krok od internowania, ale bez przerwy przesłuchiwanie, obserwowani itd. Solidarność „przeniosła” się do konspiracji. Działała aż do zwycięstwa i w efekcie Wolnych Wyborów, kiedy Solidarność reprezentował Komitet Obywatelski. Dostałem propozycję, aby z ramienia Komitetu Obywatelskiego startować do samorządu lokalnego, natychmiast skorzystałem. W Wolnych Wyborach samorządowych na 24 zdobyliśmy 17 mandatów, a więc odnieśliśmy zdecydowane zwycięstwo.

Jak wyglądały przygotowania do wyborów w 1989 roku?

„Solidarność” do tych wyborów przygotowywała się bardzo starannie. Częste spotkania wszystkich wytypowanych przez Komitety Obywatelskie, wymiana doświadczeń, dyskusje. Duże znaczenie miały spotkania z mieszkańcami miasta i gminy. Zapraszaliśmy ludzi znanych z działalności w Solidarności, internowanych. Bardzo duże znaczenie miały materiały informujące o sytuacji w kraju i za jego granicami, ulotki przedstawiające kandydatów na parlamentarzystów. Słynne zdjęcie z „Szefem Solidarności” Wałęsą. To wszystkołożyło się na nasze zdecydowane zwycięstwo.

Jak ocenia Pan tamte wydarzenia z perspektywy dwudziestu lat?

Było to wielkie zwycięstwo demokracji. Ale nie od razu.. Czeaka nas jeszcze walka ze starym, skostniałym, schowanym za „pancernym pancerzem” systemem. I choć Polska dzięki temu zwycięstwu odniesionemu 20 lat temu bardzo się zmieniła, to walka jeszcze ciągle trwa. Mogliśmy to zwycięstwo lepiej „zagospodarować”. Dlatego duża rola należy teraz do młodego pokolenia. Musicie być czujni, aby nie roztrwonić tego wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez naszych ojców.

Rozmawiały: Patrycja Kramer, Lidka Gursz

POWSTANIE KOMITETU BYŁO KONIECZNE!

Wywiad przeprowadzony z panem **Januszem Smolibowskim**.

Jak to się w ogóle stało, że znalazł się Pan w Komitecie Obywatelskim?

Nie wszystko pamiętam z tamtego okresu, ponieważ jestem już po dwóch udarach..... Nie pamiętam też wszystkiego chronologicznie... W latach osiemdziesiątych byłem leśniczym w Grodzisku Wielkopolskim, była tam w tym czasie jedna z większych szkółek leśnych w Polsce. Ja ją prowadziłem i pracowałem tam. Jak się znalazłem w Komitecie??? Hmm... Pamiętam, że założycielką tego komitetu była Pani Ewa Tomczak, która już zresztą pewnie nie żyje, ale jako ciekawostkę mogę Panu powiedzieć, że moja żona też z domu nazywa się Ewa Tomczak.

Proszę mi powiedzieć jak w takim razie wyglądały przygotowania do wyborów?

Pamiętam, że rozwieszaliśmy plakaty, roznosiliśmy ulotki...

Sami też wybieraliśmy swoich kandydatów, którzy naszym zdaniem nadawali się na poszczególne stanowiska i zgłaszaliśmy ich kandydaturę. Sam byłem w tym czasie w komisji wyborczej, naprzeciwko mnie siedział znajomy leśniczy, który był komunistą i nie podobało mu się to co robimy... Jako drugą ciekawostkę mogę Panu powiedzieć, że z naszych rąk został wtenczas wybrany burmistrz Grodziska Wielkopolskiego. Wcześniej natomiast walczyliśmy, żeby Grodzisk stał się powiatem, przedstawiliśmy wszystkie wymogi, które musiał spełniać wtenczas powiat..... i udało się!!!

Ja jeszcze wtedy zostałem wybrany kandydatem do Sejmiku Wojewódzkiego i przez dwa lata brałem w nim czynny udział...

Na zakończenie proszę powiedzieć, jak ocenia Pan działanie Komitetu Obywatelskiego i przebieg wyborów?

Co ja mogę powiedzieć po tylu latach i mojej chorobie... Uważam, że powstanie komitetu było konieczne, a same komitety przyczyniły się do wielu zmian w Polsce i oceniam te zmiany jako lepsze.... Wybory przebiegały sprawnie i w dużej mierze po naszej myśli. Do zmiany w Polsce przyczynił się w bardzo znacznym stopniu Karol Wojtyła, ale to już inny temat...

Dziękuję Panu bardzo za rozmowę i udzielenie cennych informacji!!

Podkreślam jeszcze raz - nie wszystko już dzisiaj pamiętam.... Również dziękuję za zainteresowanie moją osobą.

Rozmawiał: Łukasz Talarek

CZASY PEŁNE ZAPAŁU

Wywiad przeprowadzony z panią Wiesławą Łyczykowską

Jak znalazła się Pani w Komitecie Obywatelskim?

Byłam przewodniczącą nauczycieli Solidarności. Znałam działaczy z Poznania, oni zaproponowali, abyśmy założyli swój Komitet Obywatelski.

Jak wyglądały przygotowania do wyborów w 1989 roku?

Przygotowywaliśmy się w komisjach wyborczych organizując spotkania, wywieszając plakaty, nawołując do współpracy. Wybory odbywały się poprzez uczciwe i porządne głosowanie. W każdej komisji zasiadał choć jeden członek z grupy. Cieszy mnie to, że wygraliśmy wybory w stu procentach.

Jak ocenia Pani tamte wydarzenia z perspektywy dwudziestu lat?

Te czasy były pełne zapału, aktywności, wiary w zmiany. Byliśmy sobie życzliwi, ufni i skłonni do pomocy. Tym, co się teraz dzieje jestem rozczarowana. Nic już nie jest takie bezinteresowne jak wtedy.

Rozmawiały : Patrycja Kramer, Lidka Gursz

KO DZIAŁAŁ JAKO CIAŁO SPOŁECZNE

Wywiad przeprowadzony z panem **Edmundem Stronką**.

Jak Pan znalazł się w Komitecie Obywatelskim?

Byłem znany jako działacz „Solidarności” w Gorzowie oraz członek Klubu Inteligencji Katolickiej w Gorzowie. Z tych oto przyczyn oraz dodatkowych chęci znalazłem się w Komitecie Obywatelskim.

Jakie były zadania Komitetu Obywatelskiego?

Głównymi zadaniami Komitetu Obywatelskiego było:

- 1) Przygotowanie wyborów do sejmu kontraktowego i demokratyczne do senatu. Owe przygotowania przebiegały następująco: zostało zorganizowane spotkanie z kandydatami na posłów i senatorów, zbierano podpisy przypadające na poszczególne gminy; przeprowadzono akcję plakatową i ulotową, wyznaczono do komisji wyborczej poszczególnych kandydatów z „Solidarności”
- 2) Przygotowania wyborów do samorządu terytorialnego (rady miast i gmin) 27 maja 1990 roku. Te przygotowania miały na celu przedstawienie mieszkańcom miasta i gminy naszego programu wyborczego oraz kandydatów.

Jak Pan ocenia swoją działalność w KO i jak Pan ocenia wybory z perspektywy dwudziestu lat?

Komitet Obywatelski działał przez rok jako ciało społeczne. Jednym z najważniejszych sukcesów działaczy „Solidarności” było utworzenie Urzędu Rejonowego w Międzychodzie. Instytucja ta miała kluczowe znaczenie w utworzeniu powiatu międzychodzkiego. Moja działalność opierała się na pomocy przy budowie oczyszczalni ścieków oraz pomocy osobom biednym i potrzebującym. Po dwudziestu latach uważam, że w dzisiejszym rządzie istnieje brak konsekwencji oraz brak wymagań. Ze względu na nieporządek, jaki tam panuje, rząd nie jest w stanie dobrze rozwiązywać problemów. Jako postać godną podziwu uważam byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego ze względu na precyzyjny dobór słownictwa.

Rozmawiały: Katarzyna Jabłońska i Agnieszka Krzyżaniak



Na spotkaniu z wicemarszałkiem Senatu RP Zbigniewem Romaszewskim, sala widowiskowa MDK

WYSTAWY

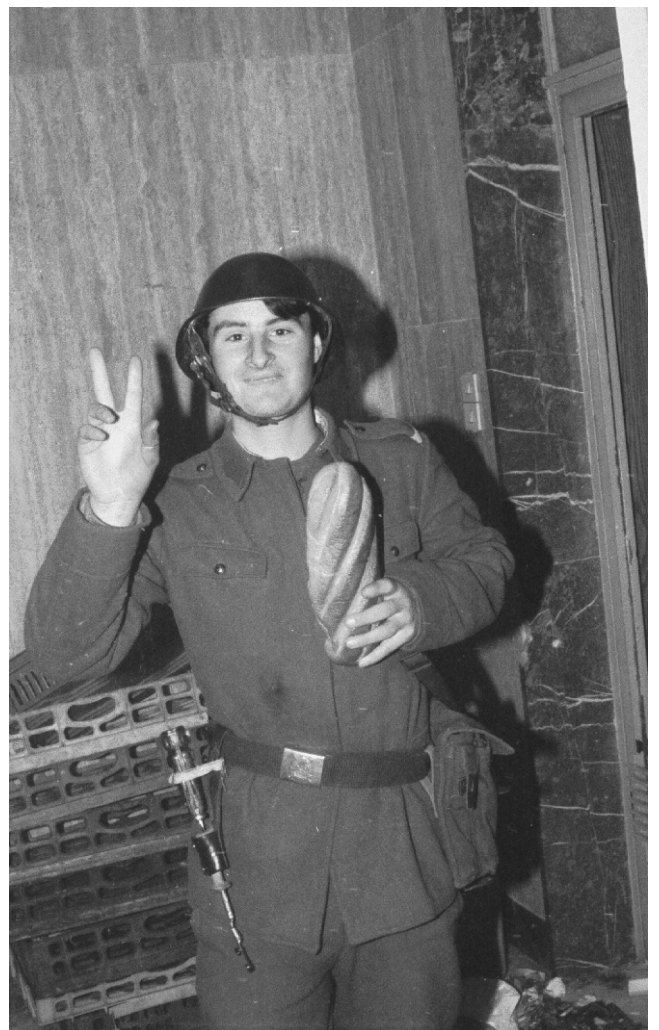
W czerwcu 2009 przygotowaliśmy w ZS nr 1 wystawę pt.: „Jesień Ludów Europy Wschodniej Polska, Rumunia '89”. Koncepcja i pomysł wystawy były dziełem Joanny Chułek, a przy jej tworzeniu pracowaliśmy wszyscy, co na swoich rysunkach uwieczniła pięcioletnia Kalinka. Wystawa została umieszczona w „Hadesie”, sali do nauki historii i w prowadzących do niej korytarzach. Ściany Hadesu były obklejone czarno-białymi gazetami. Na wystawie zamieściliśmy ok. 150 zdjęć z Polski i Rumunii autorstwa pana Jana Kołodziejkiego. Zawisły również plakaty wyborcze, wykonane przez nas transparenty reprodukcje plakatów i transparentów z 1989 roku. Między zdjęciami, które tworzyły swoistą fotohistorię znajdowały się nasze teksty, które powstawały w trakcie warsztatów teatralnych. Były one inspirowane zdjęciami z wystawy. Cała instalacja prezentowana była w podziemiach Zespołu Szkół nr1 przez cały czerwiec.





*Masz go w dłoni
 Coś...
 co jest spełnieniem marzeń najskrytszych
 Tak długo czekałeś by
 poczuć zapach chleba
 Wraz z jego chrupką skórą
 Głód i nędza
 niech odejdą w zapomnienie*

Adrianna Paszkowska



Kiedy ujrzałem Cię pierwszy raz, pomyślałem: „Ileż to pracy miały ludzkie ręce by Cię stworzyć? Ile wysiłku, potu, łez ze zmęczenia? Ile odcisków i pęcherzy?” Twój ogrom jednak nie zachwyca jak ogrom piramid. Ty raczej straszysz zamiast budzić zachwyt. Jesteś nie jak świątynia, lecz jak sarkofag. Mauzoleum rumuńskiego komunizmu. I co z Tobą zrobić? Zburzyć jak zburzono ustrój, czy zostawić na przestrogę? Ja wolalbym Cię zniszczyć i zapomnieć o cierpieniu, które przyszło wraz z Twoimi właścicielami...

Agata Paczyńska



Znowu czerwiec i znowu uparcie powracają wspomnienia. Siedzę przed domem i patrzę w niebo, po którym leniwie płyną chmury. Na kolanach położony mam album, a w nim uśmiechnięte twarze moich przyjaciół. Przyjaciół, którzy już nigdy nie przekroczą progu mojego domu, bo kiedy przyszedł czerwiec '89 przyszło też cierpienie i krew. Kolos władzy drgnął, na ulice wyjechały czołgi, a ludzi pochłonął płomień walki. Mój najwierniejszy przyjaciel Janek zginął. Jego ciało leżało na chodniku, obok torba w której niósł aparat i ulotki wzywające do walki o wolność. Jego oczy mówiły, że nie straszne Mu są już żadne kraty. Nawet skorumpowana telewizja nie pokazywała tych wydarzeń i trumien ofiar. Ogarnął mnie żal, że zginęli cicho i bezimiennie, i tylko bliscy o nich pamiętają.

Przy wspomnieniach czas tak szybko minął. Spojrzałem w niebo, a tam miliardy gwiazd.

Marta Sochacka



I tak patrzę w Twoje oczy, które zostały już tylko w albumie. Odbijają się w nich chmury. Aparat cudownie uchwycił tę chwilę, zanim zapłonął płomień i miliardy świateł na chodnikach ku czci miliardom ofiar. Miliardy łez wylanych przez cierpiące matki. Miliardy bezimiennych trumien. Miliardy czołgów na ulicach. I w oczach Twoich były potem tylko kraty, zero chmur. W torbie niosłeś przedtem kasztany, by rzucać w ten cholerny kolos... walka, walka, tylko walka w Twojej głowie. W skorumpowanej telewizji fałszywe wiadomości, no cóż, takie życie, taki czas. Czołgiem też można zmienić świat..... Krew przelana, Ciebie nie ma, ale coś zostało.... tylko co? wolność wyboru, wolność istnienia?

Agata Paczyńska

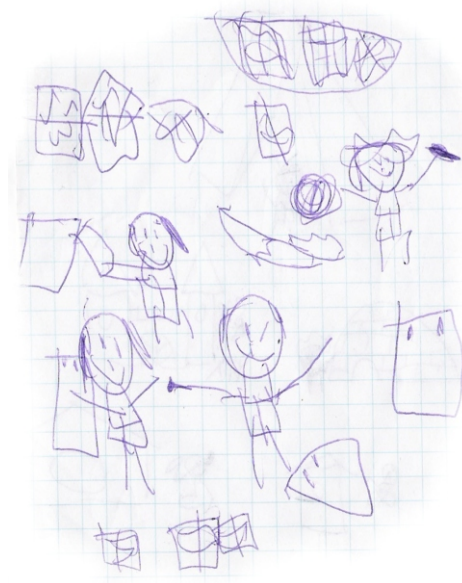
Zamknęli nas w konserwach.... Bili pałkami, podpalali zapalkami. I żadna matka nie mogła nas uratować. Przez megafon na rynku dowiadaliśmy się o śmierci naszych przyjaciół.... Marszowym krokiem przechodziliśmy przez bezpłodne dni. Kobiety stojąc na balkonach obserwowały studentów idących ulicami na sąd. Mimo tej bezsilności byli oni odważni, przyświecał im białoczerwony cel.i ładowali ich do suki, każdego, nawet tego przystojniaka w świeżym ubraniu. Zegarki potem już nie były im potrzebne, ich jedyną bronią i ochronną tarczą były papierosy i mózg.

Agata Paczyńska



*Pałka, zapalka, dwa kije...
Kogo dzisiaj ZOMO zbije?!
Wybiegłam z domu
Matka stała smutna w oknie.
Palila papierosa
A z każdym zaciągnięciem przybliżała się do śmierci
Nadeszła sądna chwila
Koniec bezpłodnych dni
Wystarczy tylko krok
Tłoczyliśmy się na rynku
Całą ulicę do boju zagrzewał białoczerwony megafon
Kobiety w kwiecistych ubraniach
Przystojni studenci
Czas odmierzany przez zegar dusz
Już czas! Już!
Nawet dla staruszka na balkonie
Walczącego o swą godność od 44 lat
Każdy krok mógł okazać się pułapką
Nadjechała suka! Znów jak te konserwy
Już ostatni raz...
Wróciłam z tarczą
Matki w oknie już nie było*

Adrianna Paszkowska



*Chłopaczek; wełniana czapka na głowie, na
czapce wełniany pompon. Szyja okutana
wełnianym szalikiem. Na małym grzbiecie, mała
beżowa kurtka; ciepłe spodnie włożone w ciepłe
buty.*

*Chłopaczek; wokół drewniane krzyże i
przysypane śniegiem mogiły. Niektóre całkiem
świeże.*

Przytłaczają. Osaczają.

Zima. Lecz ten prawdziwy mróz osiadł w sercu.

Osiadł na stałe. I nie nadejdą roztopy.

Smutek.

I pustka.

I nie zapełni jej biały puch.



Marcin Kaczmarek



No i po co mi ten bunt? Po co mi te zmiany? Chcę być wolna, lecz czuję pustkę. Spłacam kredyt, kiedyś nie było takich luksusów. Kredyt równał się zniewoleniu. Teraz co dzień mogę kupić sobie spodnie. Co dzień mogę podrzeć rajstopy. Szaleństwo? - nie, to jest właśnie wolność. Mogę robić co chcę. Już nie muszę zbierać ludzi i przed sejmem urządzać demonstracji, mogę codziennie demonstrować moje poglądy i myśli nosząc buntownicze ciuchy. Jestem wolna. A zarazem zniewolona dala, jaka przede mną się rozciąga. Lecz mam nadzieję, że kiedyś pustka zmieni się w obrazy dające ukojenie sercu. Nauka zwycięży z głupawym mechanicznym działaniem. Flaga powróci na swoje miejsce z szacunkiem, będzie bić od niej jasność. A droga wolności będzie usłana goździkami. Goździki kojarzą się z komunizmem, czyli złem. Idea zbyt dobra, zbyt utopijna, by mogła być możliwa do zrealizowania. Prawdziwa wolność i równość może nie przyjść nigdy, lecz mimo to trzeba do niej dążyć. Iść drogą w podartych rajstopach. Promiennym spojrzeniem radzić sobie z szaleństwem.



Agata Paczyńska



*Choć droga była długa, kręta i bardzo trudna
w nas ciągle żyła nadzieja!
Tak, nadzieja a razem z nią On,
ten, który nauczył mnie jak tańczyć w ciasnych spodniach wśród tych
ciągłych demonstracji...
Mimo tego, że żyliśmy na kredyt,
Mimo tej pustki, która wypełniała po brzegi półki sklepowe
Mimo długich kolejek po rajstopy,
które wydawały się nie mieć końca,
My i tak żyliśmy jak szaleńcy!
Buntując się przeciwko całemu światu.*

*Przynosił mi goździki...
tak, każdego dnia jeden...
w myślach zawsze się zastanawiałam, czym jest ta liczba...
pewnego dnia długo nie przychodził, ale ja czekałam, z nudów
zaczęłam liczyć ususzone goździki i wtedy już wiedziałam,
Nadeszły zmiany: liczba goździków 89...
89 dni spędzonych razem....
89 obrazów z naszego życia...
NIE! Zbuntowałam się....
w moich myślach 89 kartek z pamiętnika...
i nagle jasność... promień słońca skierował mój wzrok na drogę, którą
tak często przemierzaliśmy...
a w oddali wysoko flaga biało-czerwona
a pod nią biały goździk...*

Joanna Chulek

Mam 50 lat. Czasem zdarza się, że myślami wracam do czasów buntu i walki o lepsze jutro. Przed oczyma stają mi obrazy częstych demonstracji i ludzi zdesperowanych, ogarniętych szaleństwem walki, którzy z flagami w dłoniach wychodzili na ulice. Miałam już dosyć pustych półek w sklepach, goździków i rajstop na 8 marca. Kredyt zaufania, którym obdarzyliśmy nasze władze dawno się skończył. Przerwałam naukę. Postanowiłam założyć spodnie i przyłączyć się do demonstrantów. Tak mijały lata, aż w końcu nadeszły długo oczekiwane zmiany. Pojawił się promyk nadziei i dostrześliśmy w dali jasną drogę.

Marta Sochacka



Druga wystawa została zorganizowana na przyjazd wicemarszałka Senatu Zbigniewa Romaszewskiego, w Międzychodzkiem Domu Kultury, w okolicach 23 listopada. Wyeksponowaliśmy wtedy zdjęcia z „p13g” oraz z warsztatów teatralnych i bębniarskich. Kilka zdjęć obrazowało stan wojenny, propagandę wyborczą oraz rewolucję rumuńską. Na sali zostały wywieszone transparenty, tradycyjnie robione przez nas.



AKCJA PLAKATOWA



W przeddzień 4 czerwca, koledzy z ZSnr1 rozlepili, wraz z plakatami informującymi o naszym projekcie, kilkadziesiąt plakatów - reprodukcji plakatów wyborczych z '89 roku. Plakaty informacyjne zostały również wywieszone w sklepach.



WARSZTATY

Bębny

Teatr

*Otworzyłam usta
Wydobyło się bezdźwięczne EEE
Po chwili wyszło ze mnie TTT
I nastąpi donośne III
Zonglując słowami wypadło mi gdzieś UUU
Niosąc za sobą dumne DDD
Po raz ostatni otworzyłam usta i powiedziałam AAA
***Powstała ETIUDA*

Adrianna Paszkowska



w miarę regularnie, od kwietnia co wtorek zbieraliśmy się w sali od francuskiego w budynku LO, by pohłasować. Z początku to był prawdziwy chaos. Tylko dwoje z nas umiało grać na bębnach, i byli to organizatorzy warsztatów, to znaczy Maciej Łuczak i Jakub Wojewoda. Ale Krzysztof Zielonka szybko załapał, o co chodzi i nasze zajęcia przypominać zaczynały robienie muzyki. Na te półtorej godziny tygodniowo przychodzili różni ludzie, było nas zawsze około dziesięciu. Oprócz bębnienia, bo gdybyśmy cały czas uderzali w naciągi, poodpadałyby nam palce, rozmawialiśmy o tym co było 20 lat temu. Czy moglibyśmy wtedy spotykać się tak publicznie i robić co lubimy? Bo każdy z nas polubił grę na bębnach. Zastanawialiśmy się nad sensem tamtych wydarzeń i tego co się teraz dzieje. Jednak najważniejsza była dla nas muzyka. Na warsztatach pojawiały się również inne instrumenty, jak flet czy puzon. Raz pojechaliśmy pograć w plener, do Mniszek. Miał tam wystąpić folkowy profesjonalny zespół, jednak nie doszło to do skutku i „Folkwark w Miniszkach” uświetniony był tylko naszą muzyką. Innym razem warsztaty bębniarskie zostały połączone z teatralnymi, i wtedy też przyjechał do nas pan Maciej Rychły, z Kwartetu Jorgi.



Patrzę w lustro i próbuje zatuszować to co zrobiła ze mną ta masakra. Moje oczy takie puste...a kiedyś ? Można było w nich dostrzec niebo i żarzące się na nim słońce o poranku. Wiosnę którą spędziłam na imprezach...tekila, sól, limonki i mięsko na ruszcie...a po niej buty porzucone w przebiśniegach i myszy szukające resztek jedzenia. Później w samochód i nad wodę podziwiać horyzont. Teraz uznaję to za awangardę i tylko siedzę skulona w korytarzu przy kaloryferze... już jesień.

Agnieszka Kaczmarek

Róża to wiosna, truskawka lato, kasztan jesień. Życie. Przemijające życie. Wielkie nieporozumienie, rozczarowanie, zakłopotanie, aż w końcu zdziecinnienie. Podarte pończochy, kolejny nieodebrany telefon. Policjant Zygmunt, mimo że jest Turkiem...jest taki powszechny! Mmm...

Ubrać różowe okulary, opuścić klatkę, nie czuć się jak wielbłąd dźwigający ciężar szarej rzeczywistości. Zmienić drogę życia, wachlarz zainteresowań, poczuć tę namiętność!

Karolina Mitoraj



Ginekolog popełnił morderstwo...ale czy tylko jedno? Jego parszywy uśmiech na jego parszywej mordzie mówi wszystko...

Liście spadają z drzew, chmury zasłaniają całe niebo, a Maria czuje jakby była pod kowadłem. Na brzegu wanny leży motek z drutami miało być dla niego, ale jego już nie ma.

Nagle wiatr otworzył okno, firanki zaczęły falować, do mieszkania wleciały gałęzie. Maria poczuła je na plecach niczym baty, lecz zignorowała to. Wszystko stało się dla niej obojętne. Ten malec, dla którego żyła, o którego się troszczyła, już nie istnieje.

Zaczął padać deszcz. W jej oczach pojawiły się łzy i bezsilność. Odkręciła wodę, włączyła prąd, suszarka wpadła do wanny. Maria ostatnimi siłami, przez łzy powiedziała do motka: „po co żyć, jak nie ma dla kogo?” i zanurzyła się w wannie...

I już nie zda egzaminu.

I już nie zaboli ją kolano.

I już nigdy.....

Agata Paczyńska

Czerwone korale, czerwone usta, czerwony parasol, czerwony trójkąt, czerwony koszyk, czerwone drzwi. Po prostu niemożliwe! To chyba jakiś sen, koszmar... Nie ma Elżuni, nie ma jej męża, nie ma love story. Nie ma też słonia na szczęście. Jest rozwiązane sznurowadło, przez które można wpaść na drzewo. Kałuża nieszczęść.

Ale gdzieś tam jest ślad życia... meningokoki, dżdżownice i tuż za obłokiem widać niemowlę. Jego włoski, uszko takie maluskie... Nasza maluska nadzieja...

Karolina Mitoraj

Stała jak każda inna matka z niemowlęciem w kolejce po szczepionkę przeciwko meningokokom. Patrzyła wyczekująco to na drzwi to na obłoki i drzewa za oknem. Zauważyła że każda z obecnych kobiet miała przy sobie męża. Pewnie ich love story pozostawiło tak wyraźny ślad, że żadne nieszczęście nie mogło ich rozdzielić. Nie to niemożliwe, przecież sama się przekonała, że to tylko chwilowy sen. Jak jakiś szal zniewala ludzi którzy przez to nie potrafią sami kontrolować swych ust. Nawet słoń na szczęście tu nie pomoże. Przeniosła wzrok na swe czerwone trójkątne korale i przypomniała sobie to o czym chciała zapomnieć. Biegła po kałużach omijając dżdżownice z parasolem w ręce z rozwianymi włosami, utrzymując z nim kontakt wzrokowy. Gdyby nie to sznurowadło które się zaplątało pomiędzy jego nogi może nie zostałoby po nim tylko ucho ...
-Do gabinetu proszona Elżunia Nowak. Doktor już czeka.

Agnieszka Kaczmarek



Mam przed sobą rozwidlenie dróg. Ale którą z nich wybrać ? Jest drogowskaz nr.1-BUNT I DEMONSTRACJA. Ale przeciwko czemu ? Może przeciw temu że zbyt dużo mam nauki na weekend albo że w reklamach podają że kredyt mogę dostać w 15min a naprawdę zajmuje to 15 godzin. ... Drogowskaz nr.2 - ZMIANY ale do niego doczepiono jeszcze 2 tabliczki: NADZIEJA, PUSTKA. No tak pójdę tu i przez całe życie będę się zastanawiać czy to że w ostatniej chwili zmieniałam zdanie i nałożyłam spodnie a nie rajstopy z spódnicą sprawiło że nie jest tak jak bym chciała. Yhy już to widzę. Drogowskaz nr.3- FLAGA I JASNOŚĆ. Rodzina byłaby dumna. Patriotka i co niedziele w kościele na dodatek. Ale to nic że kościół to jakaś instytucja która rządzi i panoszy się wszędzie no nie tak pewnie powinno być... To nic że ktoś kto chciał pomóc krajowi i w dodatku to uczynił teraz jest ośmieszany i prawie że wyklęty ... taka kolej rzeczy jest u nas. Chyba podziękuję. Moje myśli próbują wybiec w dal. Niczym promienie odbijają się od tych wzorców ... no cóż trzeba chyba zrobić coś samemu. Dlatego też wybieram cienką ledwo wydeptaną dróżkę i sadzę przy niej goździki ... może i ją ktoś kiedyś oznaczy ... zobaczymy ...

Agnieszka Kaczmarek

co piątek, też od kwietnia, po 15:30 w Instytucie Piaget czekała na nas pani Małgorzata Walas-Antoniello. Nasza grupa, w porównaniu z tą z "PRZYSTANKU13GRUDNIA", bardzo się uszczupliła, ale to też miało swoje plusy. Dzięki temu mogliśmy zagłębić się w sztukę aktorstwa. Każdy odpowiadał za siebie, a jednocześnie za całą grupę. Uczyliśmy się otwarcie mówić o swoich uczuciach i emocjach, improwizować, bez obawy występować publicznie. Z naszych pomysłów wynikały często bardzo zabawne sytuacje, a czasem poważne. Na zakończenie każdego warsztatu zbieraliśmy słowa na nowe teksty, czasem miały być skierowane na daną sprawę, a czasem miały nas ponieść po prostu fantazja. Tak więc powstało kilka naprawdę świetnych tekstów, ale także i świetnych etiud.



Pod koniec czerwca zorganizowaliśmy sobie obóz w Mierzynie, w Domu Spotkań. Trwał trzy dni, a na jego zakończenie zaprosiliśmy gości (głównie naszych rodziców) i zaprezentowaliśmy małą sztukę pt.: **"Takie Szare Takie Nie"**. Zawarliśmy w niej nasze teksty o wolności i o buncie. Był też motyw muzyczny, Joanna zaśpiewała piosenkę Agnieszki Osieckiej „Sama chciała”. Goście byli wzruszeni. Po „spektaklu” Adrianna zademonstrowała gościom kilka zdjęć podsumowując dotychczasowe przedsięwzięcia. Gdy lekko się ściemniło, a goście wyjechali, zrobiliśmy sobie ognisko. Były kiełbaski, bułki, bębny, śpiew... dobrze się bawiliśmy. Zżyliśmy się ze sobą przez te kilka dni, poznaliśmy się lepiej. Było bardzo miło, jednak trzeba było wracać do domu, na wakacje.





*Drodzy Państwo,
jestem tylko aż dębowym stołem.
Moje stare lite deski
nabrały nowych kolorów
i teraz czekają na zachód słońca
wraz z jaskółkami.
Jestem aż tylko dębowym stołem
o pięknych silnych deskach,
które zdobią ten taras
i czekają wraz z jaskółkami.*

Adrianna Paszkowska

*Jestem zwykłym dębowym stołem
Leżałem na strychu tyle lat
Pajęczyna czasu okryła mój blat
Znów rozlana kawa...
Obrus smutnie zaplamiony
nosi na swym garbie
wspomnienia dawnych dni
spod obrusa dyskretnie spoglądam
Me nogi czują świeże powietrze
którego nie widziałem od 20 lat
Czerwcowy wyrzutek
Słyszałem "Nie możesz stać w naszym salonie"
Wróciłem jako świadek historii*

Adrianna Paszkowska

Szedł miastem szeroko Afroamerykanin. W jego oczach była paraliżująca nienawiść. Nienawiść, przed którą chciałby uciec nawet konik na biegunach. Wtem Afroamerykanin zaczął płakać, podłogę zalewało morze łez. Szerokim strumieniem po tasaku ociekała krew...jego krew.... a ona widziała w tym namiętność. Paranoja tego miasta...

Agata Paczyńska

Afroamerykanin Samuel przyjechał do miasta. Pierwsze swe kroki skierował nad morze. Otworzył szeroko oczy, w których malowała się nienawiść. Znowu powróciły dręczące Go wspomnienia z dzieciństwa: mały pokój, odrapana podłoga, a w kącie drewniany koń na biegunach. A później był tylko tasak, krew i łzy. Szybko uciekł od tych wspomnień, które Go paraliżowały do dziś i doprowadzały do paranoi. Może w tym mieście znajdzie spokój, ukojenie i spotka kobietę, którą będzie mógł obdarzyć namiętym uczuciem.

Marta Sochacka

*On nie wie, co znaczy szerokie jak morze.
Nie wie, czym są krwawe łzy.
Nie rozumie, jaką paranoją jest namiętność kończąca się jak tasak. Ostro i zimno.
Obca jest mu nienawiść Afro do Amerykanów.
Bo to tylko konik na biegunach. Ma paraliż oczu. Podłoga jest dla niego miastem.*

Marcin Kaczmarek



...A była to Mysz. Masakrycznie awangardowa mysz. Siedziała na imprezie, popijała tequillę. Samochodem wróciła do swego domu, którym był korytarz w mięsnym. Poranek zapowiadał się ciężko. Myszka w lustrze zamiast siebie widziała przebiśniegi. Poszła nad wodę, czuła wiosenne promyki słońca. Z uwielbieniem wpatrywała się w horyzont. Niebo zlewające się z nim odbijało się w oczach myszki. Nagle zrobiło się jej niedobrze i zimno, musiała wrócić na korytarz do kaloryfera. Impreza, a raczej tequilla zwróciła się....do buta.

Agata Paczyńska

Impreza...

Poranek. Pęknięty korytarz odbija się w lustrze. Woda powoli sączy się z kaloryfera... Masakrycznie awangardowa mysz dobiera się do mojego buta w poszukiwaniu mięsa.

Moje oczy nienawidzą słońca, bo pożarło ono niebo... Tekila przełamała mi horyzont na cztery.

(Proszę, wody!)

Ale najgorsze chyba jest to, że przebiśnieg poległ pod samochodem. Z uwielbienia?

Marcin Kaczmarek





Wiosennego wieczoru pewien chłopak umówił się ze znajomymi na imprezę. Po powrocie do domu stwierdził, że tym razem przesadził z tequilą i ilością zjedzonego mięsa, a skutkiem tego były białe myszki przed oczami. Natychmiast położył się na łóżku obok kaloryfera i zasnął. Przyśniło mu się, że biega po korytarzu ubrany nieco awangardowo i w jednym bucie, trzymając w dłoni garść przebiśniegów. Obudził się cały zlany potem, pobiegł do łazienki, aby orzeźwić się zimną wodą. Podniósł głowę znad umywalki, spojrzał w lustro i przeraził się swojego masakrycznego odbicia. Wsiadł w samochód i pojechał w stronę wschodzącego na horyzoncie słońca. Z uwielbieniem patrzył w niebo jak pierwsze promienie budziły do życia nowy dzień, który stanie się początkiem Jego nowej drogi.

Marta Sochacka





Pewnego razu Elżunia zgubiła parasol. Wpadła w szal, przydepnęła sznurowadło pewnemu panu, który miał uszy jak słoń. Mężczyzna wpadł do kałuży. Od tamtej pory miewała dziwne sny. Śniło się jej, że jest dżdżownicą, i tę dżdżownicę ratuje słoń. Na jawie jednak zdarzały się jej same nieszczęścia. Zniszczyła czerwone korale, uderzyła w drzewo, w włosy jej wplątały się drewniane odłamki. A gdy myślała, że już wszystko zło minęło, meningokoki zaatakowały niemowlę. I nagle pojawił się on, ten ze snu słoń, z trójkątem w dłoni grał i prosił ją o kontakt. Elżunia nie zastanawiając się, pobiegła do niego, wtem zaczęła płynąć po niebie obłokiem. Słoń otworzył jej drzwi do raju, podał koszyk pełen koralu, i spytał, czy może zostać jej mężem. Ona zgodziła się.....i wyskoczyła przez okno. A jej czerwone usta pozostawiły ślad na obłoku niemożliwości...

.....ot takie lovestory.....

Agata Paczyńska





Jej czerwone usta zostawią trójkątny ślad na jego uchu. Gdzie parasol?! Będzie nieszczęście... Póki co jest szal. Drżą drzwi i okna.

LOVESTORY

Po szale nadszedł sen. A w nim mąż. Wiąże sznurowadła Elżuni, we trójkę wchodzą na drzewa, obserwują obłoki.

Nieemożliwe LOVESTORY

Po śnie nadeszło niemowlę. A ślad po nim zaginął. Jej zostały korale, Elżunia będzie miała jego włosy.

Dżdżownica po kontakcie ze słoniem zmienia się w kałużę. I jeszcze te meningokoki...

LOVESTORY

Marcin Kaczmarek

Przyszedł czas na zmiany. Czas na bunt! Dość życia na kredyt.

Zdejmuj spodnie! Zademonstruj światu swoje rajstopy. To obraz szaleństwa?

A nauka? Nadzieja? Chrzanić to. Podepcz goździki. Flaga też niech poszybuje sobie w dal.

Działa? Pustka w głowie maleje? Zamienia się w oślepiającą jasność? Pojawił się promień myśli?

Ale powiedz: lepiej Ci?

Marcin Kaczmarek



Tekst i opracowanie

Agata Paczyńska

Zdjęcia

Arkadiusz Karwatka

Jacek Stasiak

Jan Kołodziejski

Maciej Łuczak

p13g

Rysunki

Kalina Cieślik

**Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół nr1,
Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ "Solidarność",
Instytut Piaget, Muzeum Regionalne w Międzychodzie,
Urząd Miasta i Gminy Międzychód, Międzychodzki Dom Kultury,
tania przesyłka 24, Fotoprojekt Jacek Stasiak, Wacław Napierała,
Adam Sawala, Adam Domiński, Ignacy Grodecki, Jan Kołodziejski**

Dziękujemy za pomoc w realizacji projektu

p13g

Międzychód 2009

